

Trybuna naszych Czytelników

# Stacje doświadczalne wielkiego kapitału

Ryzykuję propozycję zrezygnowania z noclegu w ogóle i poświęcenia pory odpoczynku na zwiedzenie godnych uwagi szkół, urzędów i stacji doświadczalnych wielkiego kapitału. Po krótkim namyśle pan doktor oświadcza, że ostatecznie pewne działy mogą być w drodze wyjątku zwiedzane nawet przez laików, pod jednym warunkiem, że są to osoby wycofane z obiegu gospodarczego.

W pewnym momencie znaleźliśmy się w towarzystwie D-ra Taubmana w mrocznych korytarzach nieznanego nam świata.

Są to t. zw. korytarze witryn, urządzenie techniczne przypomina słynne akwaria berlińskie; na tle półmroku rzęsiście oświetlone witryny. Każdą z nich zdobi hasło, umieszczone w odpowiednio stylizowanej ramce. Hasła te przypominają nam etapy walki postępu i demokracji z obskurantyzmem średniowiecza i są miłe dla obywatela, wychowanego w tradycjach liberalizmu.

## Kulisy haseł

Zaledwie przy kilku udało mi się dłużej zatrzymać, gdyż informator nasz twierdził, że są to prawdy dość już wyświechtane i niewarte straty czasu. Między innymi w barokowej ramce odczytałem słynne zawołanie liberałów wszystkich czasów „laissez faire — laissez passer”.

Mimo woli nacisnąłem guzik, rama się odwróciła i odsłoniła ukryty napis: „laissez faire les juifs, laissez passer les dupes”, kilkadziesiąt kroków dalej oczy me pięcić znalazło hasło ze strony tytułowej „Robotnika” — „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Nauczony doświadczeniem nacisnąłem guzik, rama się odwróciła, odsłonił czytam „z żydami i pod ich kierownictwem”.

## Tajemnice laboratoriów

W głębokich niszach przy szafach wyciągowych (usuwających nadmiar gazów smrodliwych) zastajemy całe gromady pograżonych w pracy adeptów wiedzy tajemnej. Każdy w fartuszkach, zdobnym w emblematy kielni i cyrkla.

Hasło pokoju, rzucane przez D-ra Taubmana, sprawia, że obecność nasza nie wpływa zupełnie na tok prac.

„Kto nie widział naszych laboratoriów, ten nie zawsze uchwyci logikę i sens pewnych posunięć w płaszczyźnie świata wielokapitałistycznego tam na powierzchni.”

Używając różnych zaleconych preparatów, na ból głowy lub porost włosów, nie zdajemy sobie sprawy z jak różnych części składowych zostały skomponowane, podobnie nie każdy kapitalista, a nawet takie organizacje jak Lewiatan, nie zawsze wiedzą, dlaczego w danym momencie należy postępować tak, a nie inaczej. Zresztą to pełne zrozumienie bynajmniej nie jest potrzebne, wystarczy by słuchali z zaufaniem. Ostatecznie los marionetek nie jest znów tak godny pożałowania, skoro się o nie należy dbać.

„Ale czasami panie doktorze i los marionetek bywa okrutny, np.

gdy połamane zostaną wyrzucone na śmietnik.”

„Słusznie, ale marionetka o tym nie myśli”.

Mój przewodnik zwierzał się dalej.

„Praca w laboratoriach odbywa się na zasadzie daleko sięgającego podziału pracy i ścisłej hierarchii. Na niższych szczeblach wymagamy nawet pewnego zacietrzewienia i fanatyzmu. Sceptycyzm jest przywilejem wyższych szczebli.”

## Szczepionki polityczne

Na skutek prośby doktora jeden z laborantów informuje: „W tych słoikach ma pan oto całą menażerię naszych stronnictw politycznych. Wypuszcicie to, a powstanie istna puszka pandory. Taka zgoda w życiu istniała tylko w kasie biura sejmowego przy wypłacaniu diet. Ma pan tu bakcyle, toksyny, odtrutki i antydoty na wszystkie istniejące kierunki od komunistów i P. P. S. poczynając, a na N-D i konserwatystach kończąc. Oto na przykład odmiany P. P. S., P. P. S. — C. K. W., P. P. S. frakcja, Z. Z. Z. itd. w nieskończoność. Jest to bakcyl stonkunkowo łatwy do opanowania, w tym słoiku mamy wspólną dla wszystkich odmian odtrutkę: Sekretariatcus professionalis.

Pan rozumie? Odpowiedni zastrzyk 300 jednostek monetarnych miesięcznie łamie pierwsze

lody, przy zastawku 1000 należy od takiego towarzysza trzymać się w pewnej odległości, gdyż z reguły włazi bez mydła. Na słabsze jednostki mamy zastrzyk pewnego bakcyli, wywołujący uczucie strachu przed redukcją, czarną listą itd.”

Oglądam słoik z oryginalnym napisem Omn. Nostr. Regn. i pytam, co oznacza ten napis, jakby żywcem wzięty ze średniowiecznych monet.

Okazuje się, że jest to bakcyl bardzo niebezpiecznej choroby społecznej. Osobnicy, a nawet całe zastępy, dotknięte tą chorobą, rozwijającą się w organizmie, ujawniają zamiary specjalnie groźne dla ustalonego porządku świata.

Nie dość na tym, że w sposób ostry zwalczają naród wybrany, ale głoszą takie herezje, jak nadrzędność zagadnień politycznych i moralnych, poza tym głoszą takie absurdy, jak konieczność powrotu do drobnych i średnich form produkcji.

(Antoni Borkowski — Nowy Ład — Za kulisami wielkiego kapitału.)

## Do trybuny przyjaciół i przeciwników

We wczorajszej „trybunie” wkraśli się niedopatrzenie. Otóż wczorajszy artykuł „O kierunek polityki gospodarczej” przedrukowaliśmy z „Jutra Pracy”, pióra Włodzimierza Szczepańskiego.

# 13 pułk piechoty obchodził swe święto

31 października 13 p. p. obchodził swoje doroczne święto pułkowe, a wraz z pułkiem całą ludność Pułtuską, ogromną sympatią darzącą dzielnych „Trzynastaków”.

„Ułubieńcy Krakowa” (13 pułk stacjonował niegdyś w Krakowie zyskując sobie gorącą sympatię tego miasta) losem wojny rzucony do okopów przeciwko Ukraincom i bolszewikom, zacił chlubny egzamin bojowy. Najkrwawszą bitwę stoczył 13 p. p. pod Dyttanowem, którego nazwa została na zawsze zaszczytnie wyryta na tablicy rycerskich zwycięstw na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po zakończeniu wojny 13 pułk piechoty zostaje zakwaterowany w Pułtusku, jednym z najstarszych miast Mazowsza i ongiś dostojnej siedzibie biskupów płockich. Rzetelne prace wyszkoleniowe i wychowawcze, potwierdzone zdobyciem nienolowanego dotychczas sześciokrotnego — co roku mistrzostwa w przygotowaniu bojowym i strzeleckim nad innymi pułkami sławnej 8 Dywizji Piechoty — stawia 13 pułk w pierwszym rzędzie najlepszych pułków piechoty armii.

Tak wyjątkowe rezultaty zawdzięcza pułk dawnemu dowódcy, pułkownikowi Zientarskiemu, jego zastępcy ppłk. dyplomowanemu Janowi Maliszewskiemu oraz obecnemu dowódcy podpułkownikowi Józefowi Kobyleckiemu i za stępcy ppłk. Tworzyde.

Mimo skromnych ram święta pułkowego, dzień 31 października b. r. miał wielkie znaczenie dla wiary żołnierskiej. Oto wysiłkiem miejscowego obywatelstwa i rodzin wojskowych, przy poparciu władz wojskowych, powstała świetlica żołnierska. Dwie główne sale świetlicy i parę pobocznych pokoi zostało umeblowanych i ozdobionych w jednolitym stylu polskiej sztuki stosowanej, o istotnie pięknym i estetycznym wyrazie regionu kurlowskiego.

Poświęcenia świetlicy, która w dziedzinie urządzeń świetlic pułkowych jest swego rodzaju wzorem, dokonał ks. kanonik — Żółtowski w asyście seniora duchowieństwa miejscowego, dziekana pułtuskiego, ks. infułata Józefa Michnikowskiego, gen. Szylinga, miejscowych władz i bardzo licznie zebranych delegacji oraz reprezentantów wojska, miejscowego społeczeństwa i Rodziny Wojskowej 13 p. p.

W czasie uroczystości pułkowych,

poprzedzonych uroczystym nabożeństwem w Katedrze Pułtuskiej, odbyła się defilada pułku, którą przyjął gen. Szyling, zapraszając na trybunę ks. infułata Michnikowskiego i starostę, Kaczorowskiego. Po wspólnym obiedzie żołnierskim, który spożyto w batalionach, odbyło się w kasynie oficerskim i podoficerskim przyjęcie dla delegacji.

Powstanie obszernej świetlicy żołnierskiej, dostosowanej do wielkich potrzeb świetlicowych i propagandowo — kulturalnych pułku, jest zwrotnym punktem, ogromnie pomyślnym w planowanej akcji oświatowej. Świetlica zaopatrzona sceną, umożliwi zorganizowanie dobrego teatru żołnierskiego. Dowódca pułku nie si się z zamiarem zorganizowania czterogłosowego chóru wojskowego.

Pułkowi życzymy serdecznie owocnej pracy tak w dziedzinie kulturalnej, jak i przygotowania bojowego.

## Mowa Mussoliniego w Pawii

# „Świat nie widział jedności większej od jedności narodu włoskiego!”

RZYM, 5. 11. Agencja Stefani donosi: Mussolini przemawiał dziś na głównym placu miasta Pawia, gdzie zgromadziły się tłumy ludności i czarnych koszul, manifestując entuzjastycznie na cześć szefa rządu.

Mussolini oświadczył, że wielkie zgromadzenia ludu odbyte w ostatnich dniach świadczą raz jeszcze o całkowitej jedności moralnej i politycznej narodu włoskiego, jedności takiej, jakiej świat jeszcze dotychczas nigdy nigdzie nie widział. Zjawisko to dowodzi, że naród żyje przede wszystkim wiecznymi ideałami, które stanowią podstawę jego chwały.

Mussolini wyraził przekonanie, że cały naród włoski jest gotów bronić przed całym światem zdobytego imperium, które mu się

prawnie należy. Gdy agencja międzynarodowa — mówił Mussolini — rozpowszechniła wiadomość, że 52 państwa utworzyły koalicję przeciwko nam, nie miałem ani chwili wątpliwości, gdyż wiedziałem, że mogę liczyć na wielkie cnoty narodu włoskiego. Zgromadzeni przyjęli mowę Mussoliniego owacyjnie.

## Upadłość restauracji

J. Herbst

Na ostatnim posiedzeniu wydziału II Handlowego Sądu Okręgowego ogłoszono upadłość restauracji i zakładów wędliniarskich J. Herbst i Sk. przy ulicy Moniuszko 12. Sędzią komisarzem upadłości jest sędzia Szaniawski, syndykiem adw. Szurlo.

## Notowania giełd warszawskich

### GIĘŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 286.00, Berlin (sprzedaż 212.78, kupno 211.94), Bruksela 89.60, Gdańsk 100.00, Kopenhaga (sprzedaż 116.19, kupno 114.44), Londyn 25.97, Nowy Jork (kabel) 5.31, Oslo (sprzedaż 130.78, kupno 130.12), Paryż 24.69, Praga 18.78, Sztokholm 133.95, Zurych 122.10, Wiedeń (sprzedaż 99.20, kupno 115.00).

Papiery procentowe: 7 proc. poz. stabilizacyjna 476.50 (500 dol.) 476.50, kupon od dol. 1000 — 27.67 zł., 3 proc. poz. prem. inwest. I em 66.50, 4 proc. państw. poz. prem. dolarowa 47.00; 5 proc. konwersyjna 53.75; 6 proc. poz. dolarowa 74.00 (w proc.), 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 49.25 — 50.25; 4 i pół proc. L. Z. Poz. ziemstwa kred. seria L 44.25 — 44.38, 5 proc. L. Z. Warszawy 56.76, 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 56.25 — 56.00.

Akcje: Bank Polski 110.50, Warsz. Tow. fabr. okru 81.00, Lilpop 14.50 — 14.65, Ostrowiec 31.00, Haberbusch 41.50.

W obrocie prywatnych: 4 proc. poz. konsolidacyjna (grubsze) 51.50 — 51.25 — 51.75 (drobne) 50.00 — 49.75 — 50.38, 3 proc. renta ziemski (100 zł.) 89.00 — 90.00, pożyczki dolarowe 8 proc. poz. z roku 1925 (Dillonowska) 74.75 — 75.00 — 74.88 (w proc.), 7 proc. poz. śląska

64.75 — 64.50 (w proc.), 7 proc. poz. m. Warsz. (Magistrat) 64.25 — 64.00 (w proc.).

### GIĘŁDA ZBOZOWA

Pszenna jednolita 25.25 — 26.75; pszenica zbierana 26.00 — 24.75; żyto eksportowe bez obrótów; żyto I st. 17.00 — 18.75; żyto II st. 17.50 — 18.00; owies eksportowy 16.15 — 17.00; owies I st. 16.50 — 17.00; owies II st. 16.00 — 16.50; jęczmień browarny 25.50 — 26.50; jęczmień I st. 21.50 — 22.00; jęczmień II st. 20.75 — 21.25; jęczmień III st. 20.00 — 20.25; groch polny 21.00 — 22.00; groch Victoria 27.00 — 30.00; wyka 19.50 — 20.50; peluska 21.00 — 22.00; lubin niebieski 9.65 — 9.25; lubin żółty 13.00 — 13.50; rzepak zimowy I let. 45.50 — 46.50; mąka pszenna I gat. 35.50 do 42.00; mąka pszenna II gat. 28.00 — 36.00; mąka żytnia I gat. 25.50 — 28.00; mąka żytnia II gat. 29.35 — 31.25; otręby pszenne 12.00 — 13.50; otręby żytnie 12.00 — 12.50; mak niebieski 70.00 — 72.00; siemię lniane 38.00 — 39.00, koniżyna czerwona b. kan. 90.00 — 105.00, koniżyna czerw. b. kan. o czyst. 97 proc. 120 — 130.00, kucyki lniane 20.00 — 20.50, ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00. Ogólny obrót 3716 ton. Żyto 1745. Uspokojenie spokojne.

# W atmosferze plotek i donosów Oszczercze zarzuty zabiły lekarza

## Charakterystyczny proces w Sądzie Okręgowym

W dniu wczorajszym wznowiony został proces dwóch b. urzędników miejskich, Antoniego Gryziny — Łaska i Wilhelma Damingera, oskarżonych o spowodowanie śmierci zastępcy lekarza i społecznika ś. p. d-ra Rabczewskiego, dyrektora Miejskich Zakładów Sanitarnych.

Jak o tym w swoim czasie donosiliśmy Daminger złożył prezydentowi m. Warszawy obszerne doniesienie, oskarżające D-ra Rabczewskiego o szereg przekroczeń natury służbowej, a ponad to stawiające bardzo ciężkie zarzuty z dziedziny osobistej i społecznej, m. in. zarzucające rusyfikowanie Polaków w Odessie. W to ku śledztwa wyjaśniło się, że Daminger złożył doniesienie za namową Gryziny, który obiecał mu za to posadę w magistracie, co się też stało. W trakcie wytoczonej na skutek tego doniesienia dyscyplinarki dr. Rabczewski, czo-

wiek chory na serce, przejawiający się tą sprawą zmarł. Prokuratura wytoczyła obu urzędnikom sprawę karną przy czym do sprawy dołączył się imieniem żony zmarłego adw. Rudziński, wnosząc powództwo cywilne.

W pierwszym terminie wobec choroby Gryziny, rozprawę odroczono. Wczoraj zaczęła się ona od wniosku obrony o powołanie oprócz już wezwanych przeszło 40-tu świadków, jeszcze kilkunastu dodatkowych, przy czym wytworzyła się dziwna, niezdrowa sytuacja. Obrońcy twierdzili, że właściwie obaj oskarżeni nie zamierzali stawiać zarzutów dr. Rabczewskiemu, a jedynie chcieli powiadomić władze miejskie o faktach, o których im opowiada-

no. Jednakże dodatkowych świadków żądano właśnie dla udowodnienia tych zarzutów wobec czego zarówno prokurator jak powód cywilny potępił tę metodę oskarżonych posługiwania się plotką i tełchostwem.

Rozpoczęto przesłuchiwanie świadków, głównie pośród położonych kolegów biurowych i podwładnych ś. p. dr. Rabczewskiego. Opisują oni sądowi zarówno stosunki służbowe jak i postępowanie osobiste zmarłego doktora.

Rozprawa potrwa dwa dni, odsłaniając wiele ciekawych momentów ze stosunków jakie zapanały w magistracie w okresie masowych rugów personalnych.

# 15.000 Niemców opuści Śląsk przed 1 stycznia 1937 r.

Ostatnio prasa niemiecka na Górnym Śląsku wyraża zaniepokojenie z powodu bezrobocia wśród młodzieży niemieckiej i stwierdza, że długotrwały brak pracy powoduje demoralizację i rozprężenie.

„Der Deutsche in Polen” organ stojący na gruncie współpracy mniejszości niemieckiej ze społeczeństwem polskim podaje pod sensacyjnym tytułem „Emigracja

niemiecka wywoła otrzeźwienie” dokładną liczbę Niemców, którzy wyemigrują z Polski przed 1 stycznia 1937 r.

A więc wkrótce opuściliby Polskę 15.000 Niemców, co — jak wskazuje „Der Deutsche in Polen” — przyczyni się do otrzeźwienia nastrojów irredenty i podkopie byt szowinistycznej prasy w rodzaju „Vestlonitzer Zeitung”.

MICHAŁ WSZERAD

39)

# PANI PREZES i S-KA

## Powieść obyczajowa

Polackówna wciąż pochlipywała. Była głodna, zmęczona. Odprowadzono ją wkrótce do celi.

XX.

— Panie majorze, telefon! Turawski zdjął z widełek słuchawkę. — Halo! A, to pani prezesowa... tak, tak... dzień dobry... niemożliwe... Taubman? Bardzo? Odwiedzono do szpitala... ewangelickiego... Acha, sam tam chciał koniecznie... Kto? Kto?!... Pani wybacz, ale mi się wierzyć nie chce... Postaram się załatwić... Żegnaj.

Rzucił słuchawkę i parsknął śmiechem. — A to historia, panie poruczniku... Niech pan sobie wyobrazi, że zaareztowano Polackównę pod zarzutem podżegania akademików do bicia żydów, którzy nie dając sobie tego dwa razy powtarzać, pobili redaktora Taubmana... Teraz do mnie telefon, ażebyam załatwił całą sprawę... Historia! Aż się pokładał ze śmiechu. — No i załatwię... — Przecież pan major musi wyjechać natychmiast... — Jeszcze zdążyć wszystko zrobić... Ha! Ha! Święcie! — Ale, żeby Polackówna... — Węszę w tym jakieś nieporozumienie. Gorzej, że

dzienniki opozycyjne podchwyciły fakt i podobno, całą Warszawę wie już o wszystkim...

W Warszawie, a właściwie pewnych jej kołach, rzeczywiście działa się dziwne rzeczy.

Grywlewicz przebiegał drobnymi kroczkami pokój, wymawiając żonie, że przez dobieranie sobie podejrzanych osób do współpracy na terenie pracy społecznej, stracić mogą, oni, Grywlewiczowie, całą swoją pozycję.

Prezesowa nie dawała za wygraną.

— Podejrzanych! Podejrzanych! A ty może nie naprowadzałeś tu rozmaitych... Ten!... Zapomniałeś już pewnie... Zwyczajny złodziej...

— Złodziej! Złodziej! — Grywlewicz wpadł w pasję. — Wielka mi rzecz: złodziej. Ale tamta okazała się zakonspirowaną opozycją. Rozumiesz! O-po-zy-cję!

Nagle przystanął: — Słuchaj... — Nie słucham.

— Słuchaj duszko! — nerwowo rucił ręką — tu chodzi o nas. Zrozum, idiotko!

Grywlewiczowa siedzi nadąsana.

— Kiziu... — rozpoczął znowu — Kiziu... pomyśl tylko... trzeba jak najprędzej zaradzić złemu. Słyszysz?

— Cóż mam robić?

— Czekaj!... Przede wszystkim zadzwonimy po kolei do

znaczących znajomych, ażeby wiedzieli, że solidaryzujemy się z redaktorem... Potem... Co potem? Acha! Zorganizujesz duszko wręczenie redaktorowi kwiatów imieniem „Związku Kobiet Pracujących Społecznie”.

Grywlewiczowa zmarszczyła brzo-

— Zrób to Kiziu, zrób... — Prezes patrzy w oczy żony tkliwie i prosząco.

— Dobrze. Jaki telefon Turawskiego?

Wiedząc o aresztowaniu Polackówny dobiegła Aniołkównę w biurze. Początkowo nie chciała wierzyć, gdy jednak uwierzyła, prawie, że zatarła ręce z radości. Sam lot pognebił rywalkę! I od razu zadała sobie pytanie: „Czy też Krótko wie o tym?” Aż wstała od stołu.

— Panie Referencie — zaczęła — proszę o natychmiastowe zwolnienie. Na godzinę. Sprawa bardzo ważna. „Stowarzyszenie Kobiet Pracujących Społecznie”, w którym, jak panu wiadomo, biorę żywy udział, spotkało dzisiaj duże nieszczęście. Sekretarka zarządu stołecznego została przewieziona do więzienia śledczego. Muszę w tej chwili być u Grywlewiczowej.

Wymienienie potężnego nazwiska poskutkowało odrazu. Aniołkówna po wyjściu z biura, nie skierowała jednak swych kroków bezpośrednio do prezesowej. Zatrzymała się na przystanku tramwajowym. Czekała na „Zero” albo „Jedynkę”. Wszystko jedno zresztą. Tymi bowiem tramwajami mogła tylko dojechać do magistrata. Serce waliło jej jak młotem. Pierwszy raz w życiu przestąpiła progi kawalerskiego pokoju... Czytała w powieści, że taki pokój nazywa się garsonierą. Garsoniera! Ale chyba w podobnej chwili to nie zgłosz... Jak w powieści... Zupełnie jak w powieści... „Czyż jednak życie nie jest jedną wielką powieścią?” — pomyślała z emfazą.

(D. c. n.)